



tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

O tym, że środowisko szkolne ma ogromny wpływ na rozwój osobowości ucznia, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Biorąc to pod uwagę, wolno stwierdzić, że na najwyższe słowa uznania zasługują te szkoły, które nie tylko stwarzają uczniom możliwości rozwoju intelektualnego, lecz również integralnie wychowują. Katolickie szkoły prowadzone w Krakowie przez pijarów znane są nie tylko z najwyższego poziomu nauczania, lecz także z programu wychowawczego, opartego na wartościach chrześcijańskich.

Kiedy choroba jest darem? Gdy zmienia coś na lepsze...

Co roku świętuję rocznicę dnia diagnozy, gdy usłyszałam: białaczka. Wyzdrowiałam. Teraz uśmiecham się do ludzi, smakuję życie, znam jego wartość. Jestem szczęśliwa...

Te słowa są fragmentem wzruszającego listu, napisanego przez jedną z podopiecznych Fundacji Urszuli Smok „Podaruj Życie”. Ten i wiele podobnych listów, opowiadających zarówno historię kilkuletnich dzieci, jak i nastolatków oraz dorosłych osób walczących z białaczką lub cieszących się z wygranego „mecz”, czyli szansy na drugie życie, zostało odczytanych

Wygrać najważniejszy mecz...

Podaruj życie!



MONIKA ŁAJKA

Ciężka choroba często odbiera wielkie marzenia, ale uczy cieszyć się z drobiazgów i każdej chwili życia – przekonywali aktorzy, czytając listy od chorych osób

w sobotnie popołudnie w krakowskim Magistracie przez znanych aktorów: T. Huka, D. Segdę, K. Globisza oraz M. Walach.

Następnie, w strugach deszczu, spod Urzędu Miasta wyruszył

II Marsz Nadziei i Życia, który przeszedł przez Rynek Główny, by pod Papieskim Oknem uwolnić setki zielonych baloników z marzeniami chorych osób.

mł

Żywy świadek cudu



KS. IRENEUSZ OKARMUS

Siostra Stefania Bożena Zelek mieszka w domu zakonnym w Krakowie, w którym są oczywiście relikwie świętego arcybiskupa Felińskiego, założyciela zgromadzenia sióstr

Siostra Stefania Bożena Zelek, ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, została cudownie uzdrowiona przez wstawiennictwo świętego Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, do którego modliły się jej współsiostry. Cud, który stał się podstawą do wszczęcia procesu kanonizacyjnego, wydarzył się w styczniu 2004 r. Siostra leżała w szpitalu w Krakowie, będąc w stanie agonalnym z powodu całkowicie zniszczonego szpiku kostnego. Uzdrawienie nastąpiło nagle. Szpik kostny, bez przeszczepu, samoistnie się odrodził. Do tej pory medycyna nie знаła takiego przypadku. Z tak ciężkiej choroby wychodzi się zwykle dopiero po wielu miesiącach intensywnej hospitalizacji, a leki bierze się zazwyczaj do końca życia. Siostra po trzech dniach od uzdrowienia została wypisana ze szpitala, a jej szpik kostny do dziś jest całkowicie zdrowy.

Stulecie patronatu



Na scenie Teatru im. Słowackiego odbywały się prapremierowe przedstawienia dramatów patrona

TEATR IM. SŁOWACKIEGO. W teatrze przy pl. Świętego Ducha uroczystość obchodząca rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego i stulecie jego patronatu nad krakowską sceną. Odśpiewano tablicę pamiątkową przypominającą, że imię wieszczki nadano teatrowi 16 października 1909 r. Na wystawie „Słowacki na naszej scenie” pokazano dokumentację znanych przedstawień reżyserowanych m.in. przez Józefa Kotarbińskiego, Ludwika Solskiego,

Juliusza Osterwę, Stanisławę Wysocką, Aleksandra Zelwerowicza, Bronisława Dąbrowskiego, Jerzego Golińskiego, Krystynę Skuszankę i Gustawa Holoubka. Odbyły się tu prapremiery jego dramatów: „Złotej Czaszki” (1899), „Kordiana” (1899), „Snu srebrnego Salomei” (1900) i „Księdza Marka” (1901) Podobnie jak sto lat wcześniej, na scenie pokazano także dramat Słowackiego „Beatrix Cenci”, tym razem w reżyserii Macieja Sobocińskiego. **bg**

Bolesne straty

KRAKÓW. Zmarły trzy wybitne przedstawicielki kultury krakowskiej: Romana Bobrowska, Danuta Jakubiec i Mira Jaworczakowa. 76-letnia Bobrowska była jedną z najwybitniejszych polskich reżyserek radiowych, autorką wielu spektakli i słuchowisk. Polonistka, całe swoje życie zawodowe związała z pracą dla Radia Kraków. Od 1952 roku pracowała w dziale informacyjno-publicystycznym, następnie w literackim jako realizator, potem jako reżyser. Pracy z aktorem uczyła jej najwybitniejsi ówczesni reżyserzy teatralni, a ona z kolei szkoliła wielkich aktorów, m.in. A. Polony, A. Seniuk, J. Bińczycykiego, J. Trełę, J. Radziwiłowicza. W jej prawie 60-letnim dorobku znalazły się adaptacje arcydzieł literatury klasycznej, słuchowiska poetyckie. Bobrowska była

laureatką Złotego Mikrofonu, nagrody artystycznej miasta Krakowa i wielu innych. Za słuchowisko „Szach – Mat” T. Stokowskiego na IV Krajowym Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru TVP „Dwa Teatry – Sopot 2004” otrzymała nagrodę za adaptację scenariusza.

Danuta Jakubiec, zmarła w wieku 86 lat wieloletnia dziennikarka „Dziennika Polskiego”, była z kolei niezmordowaną działaczką na rzecz zbliżenia polsko-węgierskiego. W czasie wojny ukończyła słynne polskie liceum w węgierskim Balatonboglar. Do końca życia szefowała stowarzyszeniu wychowanków tej szkoły. 92-letnia Mira Jaworczakowa, pisarka, najbardziej znana była ze swych uroczych, klasycznych już książek dla dzieci. **bg**

Filozofia i sztuka

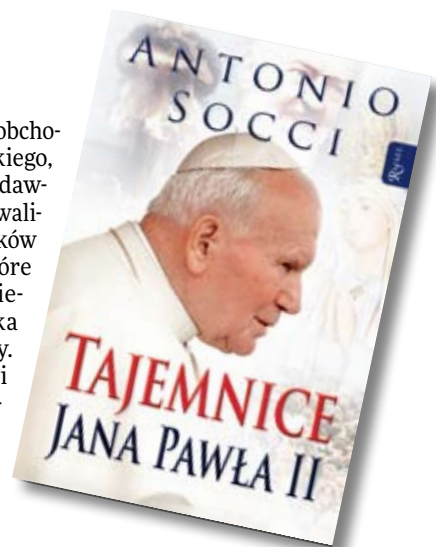
KRAKÓW-TYNIEC. Zapraszamy do udziału w konferencji naukowej pt. „Młodość wobec ponowoczesności”, ukazującej nauczanie społeczne Jana Pawła II, która odbędzie się 21 października, w godz. od 9 do 15, w auli wielkiej Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”. Organizatorzy (Województwo Małopolskie, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie, Uniwersytet Papieski JPII, Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”) przewidzieli zarówno wystąpienia kadry naukowej obu uczelni, jak i prezentacje przygotowane przez studentów oraz dyskusje. Patronat nad imprezą



objęli: Wojewoda Małopolski, Marszałek Województwa Małopolskiego oraz kard. S. Dziwisz. Wraz z Benedyktynskim Instytutem „Chronić dobro” zachęcamy też do udziału w prezentacji z cyklu Formy Poetycko-Muzyczne w wykonaniu studentów krakowskiej PWST. 18 października o godz. 16.30 w tynieckim opactwie zaprezentują oni fragmenty „Beniowskiego” J. Słowackiego, w opracowaniu prof. T. Malaka. Bilety w cenie 5 zł do nabycia w recepcji Domu Gości w opactwie tynieckim, w Dziale Promocji PWST (ul. Starszewskiego 22), oraz w krakowskich sklepach z produktami benedyktynskimi. **mf**

Prezenty od Rafaela

KONKURS. W związku z obchodami IX już Dnia Papieskiego, wraz z krakowskim Wydawnictwem Rafael, przygotowaliśmy dla naszych czytelników prezenty: wśród osób, które napiszą do nas w poniedziałek 19 października (krakow@goscniiedzielny.pl), rozlosujemy 3 książki Antonia Socci pt. „Tajemnice Jana Pawła II”, ukazujące mistyczne wydarzenia towarzyszące pontyfikatowi Papieża Polaka. **mf**



Pamięci Raczyńskich

KRAKÓW. W budynku II LO im. Sobieskiego odsłonięto tablicę upamiętniającą wybitnych absolwentów tej szkoły: braci Edwarda i Rogera Raczyńskich. Edward był m.in. ambasadorem w Londynie i prezydentem RP na uchodźstwie, zaś Roger ambasadorem w Rumunii. Edward zdecydował pod koniec życia o utworzeniu w rodzinnym Rogalinie fundacji, która udostępniła narodowi cenne zbiory malarstwa, m.in. Jacka Malczewskiego, zgromadzone przez Raczyńskich. – Obaj mogą być dla dzisiejszej młodzieży wzorem

bezinteresownej służby ojczyźnie – powiedział ostatni prezydent II Rzeczypospolitej na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, odsłaniając poświęconą im tablicę. **bg**

GOSĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –
dyrektor oddziału,
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Co wiemy o dysleksji?

Nie ma taryfy ulgowej!

Z psycholog **Marią Borczyk-Suchowską** oraz psychologiem-logopedą **Anną Paluch** z krakowskiej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej Dla Dzieci Dyslektycznych rozmawia Monika Łącka.

MONIKA ŁĄCKA: W październiku od kilku lat organizowany jest – również w Krakowie – Europejski Tydzień Świadomości Dysleksji. Czy to aż tak poważny problem?

MARIA BORCZYK-SUCHOWSKA: – Są dzieci, które przez wiele lat mają opinię mało zdolnych lub leniwych, a prawdziwym powodem ich niepowodzeń w nauce jest dysleksja. Stres zostaje okupiony poważnymi problemami emocjonalnymi, bowiem dzieci dyslektyczne mają bardzo delikatną strukturę nerwową.

Ile osób w Małopolsce zmagają się z dysleksją?

M.B-S.: – Statystycznie problem dotyczy od ok. 15 do 20 proc. społeczeństwa. Większa liczba dyslektyków wiąże się z lepszą diagnostyką, świadomością społeczną oraz rozwojem nauki. Wiele dzieci, które kiedyś nie miałyby szans przyjscia na świat, dzięki postępowi medycyny rodzi się, jednak leki podtrzymujące ciężę



ZDJEŃCIE MONIKA ŁĄCKA

Maria Borczyk-Suchowska

mogą powodować mikrouszkodzenia centralnego systemu nerwowego. Dysleksja może być też uwarunkowana genetycznie. Częściej zmagają się z nią chłopcy niż dziewczynki, ale przyczyna do końca nie jest zbadana. Jest teoria mówiąca, że w okresie prenatalnym wydziela się większa ilość testosteronu, który może wpływać na rozwój dziecka.

Kiedy rodzice mogą podejrzewać dysleksję u dziecka?

ANNA PALUCH: – Jedną z przyczyn dysleksji są zaburzenia koordynacji ruchowej i mowy, a objawy widać już w 1. roku życia, w rozwoju psychomotorycznym. Dziecko ma np. problemy z mniejszym napięciem mięśniowym, później raczkuje lub omija ten etap rozwoju, a rodzice niesłusznie cieszą się, że od razu zaczęło chodzić. Zaburzenia ruchowe skutkują później trudnościami w nauce czytania i pisania. Charakterystyczny jest też późniejszy rozwój mowy. Jest to sygnał, że należy udać się do logopedy, bo samoistna poprawa rzadko następuje. Drugi rodzaj zaburzeń charakteryzuje się trudnościami z przetworzeniem słyszanej informacji, zapamiętaniem jej, powtórzeniem i zapisem słownym.

Jak wspierać dyslektyka?

M. B-S.: – Już w 5. i 6. roku życia warto, aby dziecko grało w gry planszowe. Rodzice powinni zwracać uwagę na to, w jaki sposób rzuca kostką, odlicza na niej liczbę kropek i wykonuje ruch pionkiem. Na tym etapie ważne jest oddziaływanie na wszystkie zmysły dziecka, pobudzanie myślenia, wyobraźni, skojarzeń,

ubogacanie języka. Kultura obrazu nie jest korzystna dla rozwoju. Edukacyjne gry komputerowe nie zastąpią kontaktu z żywym słowem. Kolejna sprawa: rodzice chcąc zaoszczędzić czas wiążą dziecku sznurówki, czy zapinają guziki. Lepiej, aby robiło to samodzielnie, usprawniając motorykę rąk. Dyslektyczne dzieci często są bardzo inteligentne, ale nikt nie zwraca uwagi na to, że problemem jest trzymanie ołówka, a rysunki są koślawe.

W szkołach zaplanowała niedawno wręcz moda na dysleksję. Czy słusznie?

– M.B-S.: –Opinia z poradni psychologiczno-pedagogicznej nie zwalnia z pracy, wręcz przeciwnie! Konieczna jest dobra współpraca pomiędzy pedagogiem, nauczycielem, psychologiem, logopedą, rodzicami i uczniem. Gdy dziecko dyslektyczne patrzy na jakieś słowo, to wydaje mu się, że wie jak je napisać. Gdy ma je napisać z pamięci, pojawia się niepewność, jak wygląda prawidłowy obraz graficzny słowa. Pamięć wzrokowa jest nietrwała. Dziecko może przekreślić wyraz, napisać tak jak słyszy, „zgubić” litery, sylaby, zamienić je na inne. Musi uczyć się o wiele dłużej od dzieci bez dysleksji. Rodzice powinni jak najczęściej czytać z dzieckiem, zwracając uwagę na płynność wymowy, zniekształcanie słów, gubienie liter bądź sylab i rozumienie tekstu.

A.P.: – Nauczyciele niekiedy zakładają, że zalecenia poradni będą niesprawiedliwe wobec innych uczniów. Tymczasem dziecko dyslektyczne potrzebuje świadomości, że ma np. nieco dłuższy czas na napisanie sprawdzianu, lub na odpowiedź. Warto ustalić pewne zasady z resztą klasy, tak, aby dopingować ucznia do wysiłku. ■

Dysleksja wymaga systematycznej pracy nad problemami. Wie o tym Paweł, który ćwiczy z Anną Paluch w krakowskiej poradni dla dzieci dyslektycznych





Jedną z uczestniczek warsztatów terapii zajęciowej jest już w pełni przygotowana do podjęcia pracy zawodowej, np. w zakładzie tkackim



W ośrodku rehabilitacyjno-wychowawczym niepełnosprawni mają możliwość korzystania z codziennej pracy z terapeutami

Zakład Aktywności Zawodowej dla niepełnosprawnych na Podhalu

Chcą wyjść spod parasola

Niepełnosprawni umysłowo szukają w Zakopanem pracy **i... miejsca, gdzie mogliby się do niej przygotowywać.**

W Zakopanem każdy metr kwadratowy powierzchni użytkowej jest na wagę złota, dlatego są problemy ze znalezieniem lokalu na Zakład Aktywności Zawodowej (ZAZ), przygotowujący osoby upośledzone umysłowo do podjęcia pracy zawodowej i zapewniający im zatrudnienie.

O tym problemie rozmawiał z wóldarzami miasta i radnymi Andrzej Sekuradzki, przewodniczący zarządu Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym – Koło w Zakopanem. Gmina nie może jednak przekazać takich pomieszczeń ze względu na obostrzenia prawne.

– Takiej pomocy nie ma w zadaniach gminy. Musielibyśmy użyczyć lokal starostwu, a powiat stowarzyszeniu – mówi burmistrz Zakopanego Janusz Majcher. Andrzej Sekuradzki poprosił o ponowne zbadanie podstawy prawnej, wskazując na liczne przykłady bezpośredniego zaangażowania samorządów miast i gmin (szczególnie na Podhalu) w zabezpieczenie odpowiedniej infrastruktury dla realizacji programów na rzecz osób niepełnosprawnych.

Apel do pracodawców

Pomysł na powstanie ZAZ pod Tatrami to nie pierwsza inicjatywa zakopiańskiego

Koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Celem jest podjęcie pracy zawodowej na otwartym rynku przez osoby niepełnosprawne. Pisałmiśmy już na łamach „Gościa” o programie zatrudnienia wspomaganego, realizowanego ze środków unijnych. Dzięki niemu do dziś 4 osoby pracują zawodowo w hotelu i restauracji.

Sekuradzki ma nadzieję, że gdy powstanie ZAZ, w Zakopanem uda się znaleźć więcej stanowisk pracy dla osób z upośledzeniem umysłowym, i apeluje do pracodawców o zainteresowanie się problemem.

– Wiemy, że zatrudnienie takiej osoby wymaga dużego zaangażowania, ale my zobowiązujemy się do wszelkiej pomocy, zarówno dla pracodawcy, jak i zatrudnionej osoby niepełnosprawnej. Ważne jest, że PFRON płaci w całości niepełnosprawnemu z upośledzeniem umysłowym składkę na ubezpieczenia społeczne, refunduje pracodawcy znaczną część wynagrodzenia oraz kosztów przygotowania specjalnego stanowiska pracy i jego wyposażenia – podkreśla.

Obawy i nadzieje

ZAZ prowadzi działalność gospodarczą, przygotowuje osoby niepełnosprawne do podjęcia pracy i daje im zatrudnienie, m.in. poprzez uczestnictwo w funduszach rentowych i emerytalnych, zapewnia możliwość samodzielnego życia, zabezpieczając przed całkowitym uzależnieniem od pomocy społecznej oraz przed wykluczeniem społecznym.

– W działalności ZAZ upatrujemy szansę na godziwą starość osób niepełnosprawnych. Rodzice nie chcą, aby ich dzieci musiały ostatni okres życia spędzić w domu opieki społecznej – twierdzi Andrzej Sekuradzki.

Z powstaniem ZAZ związane są nadzieje, że stanie się on bazą dla wszystkich innych form zatrudnienia osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności, w szczególności dla zatrudnienia wspomaganego na otwartym rynku pracy. Stąd nadzieja na dalszą owocną współpracę w tym zakresie z podhalańskimi pracodawcami.

W tym roku przypada 30. rocznica powstania przy ul. Kamieniec 32d w Zakopanem Stowarzyszenia Rodzin Osób z Upośledzeniem Umysłowym, oraz 20. rocznica uruchomienia Ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego. Stowarzyszenie obejmuje stałą opieką ponad 300 rodzin z osobami niepełnosprawnymi na całym Podhalu, a na codzienne zajęcia przyjeżdża blisko 150 osób, korzystających z propozycji ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego dla dzieci i młodzieży oraz z warsztatów terapii zajęciowej dla 60 osób dorosłych.

– Otwarcie ZAZ pod Tatrami będzie kolejnym ważnym krokiem w naszej działalności. Byłby to najpiękniejszy prezent z okazji naszych rocznic – mówi Andrzej Sekuradzki. W krajach europejskich praca na etacie dla osób głębiej niepełnosprawnych umysłowo jest standardem. W Polsce działa zaledwie 60 zakładów aktywności zawodowej.

Jan Głabiński

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniiedzielnny.pl

Kto to wymyślił?

Pod koniec października będzie oddany do użytku podziemny parking na placu Na Groblach. Inwestor – hiszpańska firma ASCAN – wybudował go za 63 mln zł. W zamian będzie miał prawo do pobierania opłaty parkingowej przez 70 lat. Zważywszy na lokalizację (bardzo blisko Wawelu), zysk gwarantowany. Nic dziwnego, że firma – chcąc uzyskać pozwolenie na budowę – zgodziła się odtworzyć kompleks sportowy Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, ale w dużo lepszym standardzie niż wcześniejsze boiska. Mogłoby się wydawać, że lepiej być nie może. A jednak w Polsce, mimo sprzyjających okoliczności, może być nawet gorzej. Wystarczy pójść i zobaczyć. Zamiast kilku wielofunkcyjnych boisk o twardej nawierzchni, zrobiono jedno trawiaste do piłki nożnej, z tartanową bieżnią wokół. Wszystko wygląda wspaniale. Problem w tym, że na takim boisku można grać tylko w piłkę nożną, ale nie da się uczyć gry w kosza, w siatkówkę, piłkę ręczną. Nie mówiąc już o tym, że murawa szybko ulegnie dewastacji. Kto więc wpadł na taki pomysł? Okazało się, że przepisy wymagają, aby na stropodachu podziemnego garażu 80 proc. powierzchni stanowił teren zielony. Dziwne przepisy. Teraz już wiem, dlaczego wielu nie chce parkingu pod powierzchnią Rynku Podgórskiego...

Czy tatrzańskie hale zarosną chwastami? Zanikający bacowie

Być może już wkrótce na Podhale **trzeba będzie importować baców i juhasów** wypasających owce.

Są takie zawody, które ojcowie przejmują od dziadków i kształcą w nich synów. Wiele rodzin od pokoleń doskonali swój kunszt w takich profesjach jak lekarz, adwokat czy górnik. Okazuje się jednak, że nawet w najbardziej tradycyjnych zawodach coraz trudniej wykształcić następców. Na konferencji prasowej dyrekcji Tatrzańskiego Parku Narodowego dziennikarze dowiedzieli się, że wypasający owce na tatrzańskich halach bacowie narzekają, iż nie ma zbyt wielu młodych osób, chętnych do podjęcia się tego fachu.

Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, już w niedalekiej przyszłości władze TPN będą zmuszone do wynajmowania baców spoza Podhala, aby prowadzili tzw. wypas kulturowy na tatrzańskich halach.

– Młodzi nie chcą podejmować się wypasania owiec. Przy owcach trzeba być całą dobę. Bacowie i juhasi spędzają na halach cztery miesiące w roku – tłumaczy wicedyrektor TPN Zbigniew Krzan.

Wypas owiec nie ogranicza się jedynie do produkowania oscypków, buncu, żętycy i innych smakołyków. Stanowi on także najlepszą formę zabezpieczenia tatrzańskich polan i hal przed sukcesją roślinności drzewiastej. Gdyby nie owce, mogłyby one całkowicie zarosnąć lasami.

O ile dawniej owce były przeszkodą w skutecznej ochronie Tatr, to obecnie jest całkowicie na odwrót: gdyby ich nie było, poważnie ucierpiałyby ekosystemy nieleśne. Ponadto pozytywnym aspektem wypasu jest zachowanie w żywej formie kultury i tradycji pasterskiej, która na Podhalu sięga czasów średniowiecza.

– Rozwiązaniem tej sytuacji mogłyby być dopłaty do wypasu



Za kilka lat może być trudno o baców na tatrzańskich halach

JOZEF WOLNY

kulturowego owiec oraz kursy bacowskie przygotowujące do tego fachu – powiedział Wojciech Gał-Zięba, baka z Doliny Chochołowskiej.

Z 250 hektarów łąk na terenie TPN, dostępnych dla wypasu owiec, wykorzystana jest zaledwie połowa. Obecnie sześciu baców w Tatrach wypasa 1600 owiec.

W pierwszych latach po II wojnie światowej w polskich Tatrach wypasano prawie 30 tysięcy owiec, co zaowocowało ogromnymi zniszczeniami pokrywy roślinnej. W latach 1960–1980 zdecydowano o wycofaniu pasterstwa z hal, co z kolei spowodowało niekorzystne zarastanie śródleśnych polan. W 1981 roku w Tatrach wprowadzono wypas kulturowy, aby odtworzyć polany i hale tatrzańskie.

Jerzy Bukowski

■ R E K L A M A ■

NOVARTIS

BADANIA PAMIĘCI

Drodzy Pacjenci!

Zapraszamy na bezpłatne konsultacje

lekarzy specjalistów

w miesiącach:

październik i listopad

dla osób, które ukończyły 60 lat i mają problemy z pamięcią.

NZO GEROMED

ul. Ułanów 25, Kraków

rejestracja: tel. 603 34 34 33



Lekcja j. polskiego w pijarskim liceum ogólnokształcącym



Przemysłane rozwiązanie. W liceum jest tylko jeden korytarz, za to ze szklanym dachem, co tworzy niepowtarzalny klimat

Markowe szkoły

MINĘŁO 100 LAT. We wrześniu 1909 roku pijarzy otworzyli w Krakowie, przy ulicy Pijarskiej 2, Prywatne Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego. Szkołą kierował pijar z Hiszpanii, o. Borell. **Tak rozpoczęła się odbudowa szkolnictwa pijarskiego w Polsce.**

tekst i zdjęcia

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

ioakarmus@goscniedzielny.pl

Pijarzy działają w Polsce już od połowy XVII wieku, wpisując się złotymi zgłoskami w historię polskiej oświaty. W XVII i XVIII w. z ich szkół wyszło wielu wybitnych Polaków. Niestety, przyszły zabory, powstania, a wraz z nimi najpierw zamknięcie szkół przez zaborców, a następnie kasata zakonu na ziemiach Królestwa Polskiego. Gdy w 1888 r. powstała na powrót prowincja pijarska, wiadomo było, że wcześniej czy później odrodzi się i pijarskie szkolnictwo. Duży wkład w otwarcie przed stu laty szkoły w Krakowie mieli hiszpańscy ojcowie pijarzy, którzy przybyli do Krakowa w 1903 roku.

Burzliwe dzieje

W ciągu stu lat szkoła przeżywała wiele trudnych okresów. Najpierw podczas obu wojen światowych, a później w czasach komunizmu. Jednak nawet na rok nie przerwano działalności edukacyjnej. Podczas okupacji cały czas działały tajne komplety, a uczniowie zdawali maturę w warunkach konspiracji. Trudności pojawiły się po wojnie. Władze komunistyczne dawały bowiem pozwolenie na prowadzenie szkoły tylko na krótki okres, jednego lub trzech lat.

– Dwa razy uczniowie naszego liceum musieli zdawać na maturze wszystkie przedmioty, jakie mieli w ciągu czterech lat, aby mieć świadectwo ukończenia szkoły średniej. Każdy, kto przychodził

do naszej szkoły, musiał liczyć się z tym, że będzie zdawał na maturze wszystkie przedmioty przed komisją państwową spoza szkoły – opowiada o. Eugeniusz Grzywacz, dzisiejszy dyrektor Liceum Ogólnokształcącego Zakonu Pijarów.

Budynek, w którym dziś mieści się liceum pijarskie, w blisko stuletniej historii przechodził w różne ręce. Jego budowa rozpoczęła się w 1911 r., a już w listopadzie 1912 r. był oddany do użytku. Gdy rok później wybuchła wojna, Austriacy przemienili go na lazaret. Tak było do 1918 r. Po wojnie przejął go wojsko polskie i dopiero po roku oddał zakonowi pijarów. W czasie okupacji budynek szkoły zajęła armia niemiecka. Tuż po zakończeniu wojny pijarzy odzyskali swoją własność i wyremontowali ją, dzięki czemu w 1947 r.

do budynku powrócili uczniowie. Niestety, tylko na cztery lata, gdyż w 1951 r. zajęły go wojska radzieckie, które później przekazały go wojsku polskiemu. To zmusiło zakon pijarów do wynajmowania pomieszczeń, w których prowadzono liceum ogólnokształcące dla młodzieży męskiej.

Przełomowe lata

Rok 1990 był przełomowy. Na fali przemian w Polsce oddano pijarom budynek szkoły. Niestety, był on w opłakanym stanie, i wymagał gruntownego remontu. Prace trwały osiem miesięcy. Rok szkolny 1990/91 uczniowie i uczennice (po raz pierwszy w historii szkoły) rozpoczęli w odremontowanej szkole. Od tego roku wprowadzono nowy program nauczania, polegający na realizowaniu go przez dwa pierwsze lata w stopniu podstawowym, zaś w dwóch następnych uczniowie wybierali przedmioty związane z kierunkiem przyszłych studiów, i uczyli się ich w stopniu rozszerzonym. Ten system był nowatorski na skalę całego kraju. Przyniosło to wymierne efekty.



Ten budynek był nam wielokrotnie zabierany w stułetniej historii naszej szkoły – opowiada o. Eugeniusz Grzywacz, dyrektor LO

– Szkoła miała w latach 90. świetne osiągnięcia w olimpiadach przedmiotowych, także międzynarodowych. Byliśmy klasyfikowani na czołowych miejscach w rankingu UNESCO najlepszych szkół w Polsce (2., 9., 10. miejsce) i w rankingu „Perspektyw” (2., 1., 4. miejsce). Później wiele szkół wzorowało się na naszym programie – opowiada dyrektor o. Eugeniusz Grzywacz SP. Od tamtych lat aż do dziś liceum pijarów jest uznaną marką wśród szkół, i to nie tylko krakowskich.

Rok 1999 okazał się również niezwykle ważny. Zakon pijarów otworzył wtedy w Krakowie gimnazjum na prawach szkoły publicznej. Wkrótce placówka zasłynęła z wysokiego poziomu kształcenia i wychowania. I rzeczywiście, uczą się w niej najzdolniejsi. Wystarczy powiedzieć, że w ubiegłym roku ostatni z przyjętych uczniów, sklasyfikowany na 84. miejscu (w gimnazjum są trzy klasy po 28 osób), miał 134 punkty na 140 możliwych (kilka dodatkowych punktów można zdobyć, np. jeśli rodzeństwo jest w tej samej szkole), liczonych z ocen z klasy szóstej szkoły podstawowej i egzaminów kompetencyjnych. Co najważniejsze, w tym gimnazjum nikt nie spoczywa na laurach.

– Tylko w jednym roku szkolnym mieliśmy 80 finalistów olimpiad. Średnia uzyskiwana na koniec klasy trzeciej danego rocznika to ok. 91 punktów na 100 – mówi

z dumą o. Józef Tarnawski, prowincjał zakonu pijarów.

Liceum Ogólnokształcące i Publiczne Gimnazjum nr 52 są kontynuatorami szkoły pijarskiej założonej 100 lat temu. I obydwie szkoły są znane w całej Polsce z wysokiego poziomu nauczania, a także, co jest nie mniej ważne, z wysokiego poziomu pracy wychowawczej.

Wiarą jest wartością

Liczy się nie tylko przekazywanie uczniom wiedzy, i to na jak najwyższym poziomie, ale również wychowywanie w duchu wartości religijnych. Zanim uczeń zostanie przyjęty do szkoły, dyrektor rozmawia indywidualnie z rodzicami.

– Chodzi o to, aby nie było wątpliwości, że nauczyciele kierują się chrześcijańskim systemem wartości. Z tego szkoła nie może zrezygnować w imię fałszywie pojmowanej tolerancji. U nas jest też miejsce dla osób borykających się ze swoją wiarą, i im chcemy pomagać, ale nie akceptujemy, gdy ktoś kontestuje wartości chrześcijańskie – mówi stanowczo dyrektor liceum.

– Przyjmując ucznia, mówimy mu, że zależy nam na jego wierze i dlatego musi uczestniczyć w katechezie. Dla nas wiarą jest wartością i chcemy nią ubogacać innych, i nikt nie może być wydzwiony, gdy będziemy wychodzić do niego z akcjami duszpasterskimi, choć

nie narzucamy udziału w nabożeństwach. Jeśli ktoś nie chce uczestniczyć w rekolekcjach, to powinien się u mnie zwołać. Wtedy jest dobra okazja do rozmowy – dodaje.

Dzieli się wiarą

W szkole pijarów wychowanie religijne młodzieży odbywa się na kilku płaszczyznach. Zaangażowani są w to nie tylko nauczyciele i katecheci, ale również sami uczniowie. Tak dzieje się podczas rekolekcji wakacyjnych, organizowanych dla klas pierwszych jeszcze przed rozpoczęciem roku szkolnego. Animatorami są tam starsi uczniowie z zespołu Calasanz, do którego należą uczniowie ze szkolnej grupy charytatywnej, liturgicznej lub biblijnej.

– Do Calasanz należą zazwyczaj uczniowie najbardziej poukładani, najlepiej uczący się i wymagający od siebie. Ci, którzy kontestują wiarę, są zazwyczaj mniej chętni do nauki – dzieli się swym spostrzeżeniem dyrektor szkoły.

Nauczyciel to mistrz

Nauczycielami w pijarskich szkołach mogą być tylko ludzie głęboko wierzący.

– To wszystko wynika z przyjętego modelu wychowania, w którym nauczyciel nie tylko dba o rozwój intelektualny ucznia, ale także jest jego powiernikiem i służy pomocą w trudnych sytuacjach życiowych, także tych dotyczących

sfery duchowej. Uczeń powinien widzieć w nauczycielu swego mistrza życiowego i przewodnika – podkreśla dyrektor liceum. Dlatego nauczyciele mają dwa razy w roku specjalne dni skupienia oraz tygodniowe wakacyjne rekolekcje, w których mogą uczestniczyć ze swymi małżonkami i dziećmi.

Janusz Podwika uczy w liceum historii, wiedzy o społeczeństwie, a także jest opiekunem samorządu i grupy charytatywnej. Jak mówi, ma świadomość, że wiele od niego zależy, jeśli chodzi o kształtowanie wiary religijnej swoich uczniów.

– To jest wielkie zadanie do wykonania. Jako osoba świecka mam dawać przykład zaangażowania w Kościół. Dużo dała mi formacja, jaką ojcowie pijarzy prowadzą wśród nauczycieli. Wiem, że zadanie bycia świadkiem Ewangelii jest trudne, ponieważ młodzież patrzy na mnie na lekcji, na wycieczce, na wyjazdach i imprezach szkolnych, na nabożeństwach. Patrzy, jakim jestem człowiekiem. Wszędzie trzeba dawać świadectwo wiary – mówi z przekonaniem.

Ogromną rolę w kształtowaniu postawy religijnej odgrywają oczywiście katecheci, którzy jednocześnie są nauczycielami innego przedmiotu. Ale podkreślają, że nie czują się osamotnieni, ponieważ wspierają ich nauczyciele, będący autentycznymi świadkami wiary.

Integralna edukacja

Jakie są więc pijarskie szkoły w Krakowie, które 13 października, w święto swego patrona, kończyć będą obchody roku jubileuszowego? Można powiedzieć, bez cienia przesady, że będąc katolickimi szkołami, prowadzą integralną edukację, obejmującą wszystkie warstwy w człowieku. Kształtują nie tylko intelekt czy postawy społeczne, ale odwołują się do wartości chrześcijańskich oraz uczą relacji do innych i do samych siebie, mając na uwadze relację do Boga. Temu służy program wychowawczy wpisany w rok liturgiczny. W tej szkole oprócz sal dydaktycznych jest również kaplica, w której odprawiana jest w każdy dzień Msza święta. I nigdy nie jest pusta. Tu zawsze można się pomodlić. Tak czy nie, wiele osób, choć nikt ich do tego nie zmusza. ■

PANORAMA PARAFII **pw. św. Marii Magdaleny w Odrowążu Podhalańskim**

Dużo wyśpiewanej radości

Dawid z czwartej klasy przyznaje, że aby zatańczyć dobrze zbójnickiego, trzeba uczyć się ponad rok.

– Na szczęście ze śpiewem jest już łatwiej – śmieją się jego koleżanki, z którymi współtworzy zespół Odrowążanie. **Mali górale uświetniają wiele uroczystości religijnych w parafii.**

Zespół powstał w 1992 r., opiekuje się nim Janina Bobak, prezes miejscowego oddziału Związku Podhalań. Pytana o sukcesy, góralka szybko wyciąga kartkę, gdzie zapisała osiągnięcia swoich podopiecznych. Co roku Odrowążanie biorą udział m.in. w Majówce Papieskiej na Bachledówce, Koncercie Wspomnień o Janie Pawle II, organizowanym przez Janusza Pilnego w Groniu-Leśnicy, w Festiwalu Papieskim w Białym Dunajcu.

Jednak najwięcej czasu regionalni artyści spędzają w kościele. Podczas Dnia Papieskiego śpiewają w czasie Mszy św. na górze Żeleznica. Dają specjalne koncerty dla uczestników kolonii organizowanych przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

– Zawsze po koncercie dostajemy dobre batoniki – śmieje się Dawid.

Nie zawsze wygrana

– Występy dają nam dużo radości. Możemy poznać ciekawe miejsca w regionie. Cieszymy się też bardzo, kiedy na różnych przeglądach zdobywamy nagradzane miejsca – mówi odważnie Dawid.

Janina Bobak, mama Dawida, przyznaje, że kiedyś jej syn kategorycznie odmówił przynależności do zespołu. Powód? Na konkursie



■ We wnętrzu podhalańskiego kościoła słychać zawsze piękne głosy dzieci z zespołu Odrowążanie

regionalnym spodziewał się wygranej, ale niestety tym razem nie udało się.

– Po kilku dniach Dawid zapomniał o wszystkim. Wie już, że nie zawsze się wygrywa i nie sukces jest najważniejszy, ale możliwość poznawania poprzez śpiew i taniec regionalnej kultury oraz rozwijania swoich talentów – mówi Janina Bobak.

Moc pięknych wrażeń

– Moim marzeniem jest, żeby wszystkie dzieci z Odrowąża współtworzyły nasz regionalny zespół. Aktualnie należy do niego 10 chłopców i 20 dziewcząt – podkreśla opiekunka zespołu.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 8.00,

9.30 (w kościele filialnym w Załuczem), **11.00;**

W DNI POWSZEDNIE: 17.00.

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE: zawsze po Mszy św.

E-MAIL: parafia.odrowaz@neostrada.pl

W październiku członkowie grupy spotykają się nie tylko na próbach, ale i na codziennym Różańcu w świątyni parafialnej. W czasie nabożeństwa modlitwie towarzyszy piękny śpiew w wykonaniu małych górali. Już niedługo zespół regionalny zacznie przygotowania do bożonarodzeniowych jasełek.

– Przed nami dużo pracy, ale i moc pięknych wrażeń – komentuje z uśmiechem Janina Bobak.

Jan Głabiński



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy 1300 wiernych, którzy mieszkają w Odrowążu Podhalańskim i Załuczem,

gdzie mamy kościół filialny. Chciałbym bardzo podziękować całej wspólnoty za zaangażowanie w sprawę parafii. Udało nam się całkowicie odremontować wnętrze świątyni w Odrowążu.

Wierni dbają także o kościół w Załuczem, który został rozbudowany i poświęcony w 2000 r. Przypomnę, że ten dom Boży jest darem ks. Wita Maśnickiego, naszego rodaka pracującego w okresie przedwojennym w Stanach Zjednoczonych. Aktualnie prowadzimy inwestycję związaną z budową kaplicy cmentarnej z miejscem do przechowywania ciał osób zmarłych. Na terenie parafii działa wiele grup parafialnych, wspomnę choćby Ruch Światło–Życie, liczną służbę liturgiczną. Cenię sobie wiele inicjatyw podejmowanych przez wiernych, którzy nie oddzielają sacrum od profanum.

Potrafią powierzyć swoje sprawy Bogu, ale i w godny sposób uświetnić imprezy odbywające się na terenie gminy Czarny Dunajec, np. poprzez występy zespołu regionalnego czy zespołu teatralnego działającego przy miejscowej Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego.

ks. Adam Szostak

Proboszczem w Odrowążu Podhalańskim został 20 lat temu. Świecenia kapłańskie przyjął w 1978 r. z rąk ks. kard. Karola Wojtyły.